

Nowy prezes, **stary Trybunał** • Rozmowa z **Ireną Santor** • Komu należy się **ZOL**
Niepokój na **granicy z Rosją** • **PASZPORTY: mamy nominowanych**

POLITYKA.PL

POLITYKA

W NOWEJ ODSŁONIE!

Czemó tak? Jak internet zmienia język polski



ISSN 0032-3500
50>
9 770032 350404

ILUSTRACJA ARKADIUSZ HAPKA

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO TYGODNIK, nr 50 (3493), 4.12.–10.12.2024 Cena 12,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195



NAJLEPSZE
OFERTY!

Wszystko

BEZ VAT

BLACK WEEK

NAJNOWSZE KOLEKCJE

ROWEROWE

NARCIARSKIE

SNOWBOARDOWE

Taniej o podatek VAT!



Gorąca oferta zakupów na raty 0%

Weź nawet 30 RAT 0%!

RRSO 0%
bez dodatkowych kosztów
Raty udziela Santander Consumer Bank

Ceny promocyjne obowiązują od pierwszej ceny na metce. Szczegóły promocji znajdziesz na skiteam.pl

DARMOWY SKIPASS za zakupy powyżej 1 000 zł



12, 18

Panicz, bokser i arbiter,
czyli o wszystkich chwytach
kampanii prezydenckiej

© MICHAŁ KOŚC, FILIP NAUMIENKO/REPORTER, ANDRZEJ IWANCZUK/REPORTER

Tematy tygodnia

- 12 Mariusz Janicki
Rafał Trzaskowski i Karol Nawrocki – dwa światy kandydatów
- 15 Bartek Chaciński
O tiktokizacji i memizacji języka

Polityka

- 18 Rafał Kalukin
Autoplgiat Hołowni
- 21 Ewa Siedlecka **Przyłębska odchodzi, Trybunał zostaje**
- 24 Janusz A. Majcherek
OGLĄD I POGLĄD Skąd to poparcie dla prawicowych populistów

Rozmowa POLITYKI

- 26 Irena Santor o tym, co to znaczy być artystką, i o ciekawości do muzyki młodych

Społeczeństwo

- 30 Marcin Kołodziejczyk **Niepewność na granicy polsko-rosyjskiej**
- 34 Agnieszka Sowa
ODCHODZIĆ PO LUDZKU Jak uleczyć zakłady opiekuńczo-lecznicze
- 37 Ryszarda Socha
Odczarowywanie czarownic

- 40 **Monika Rościszewska-Woźniak** z Fundacji Rozwoju Dzieci im. Komeńskiego o tym, że Polacy przekonali się do żłobków

Rynek

- 44 Marcin Piątek **Kolejne wypadki na przejazdach kolejowych**
- 47 Adam Grzeszak
Polak, węgiel, dwa bratanki

Świat

- 52 Tomasz Zalewski USA
Osobliwa ekipa Trumpa do spraw międzynarodowych
- 56 Piotr Buras NIEMCY
O błyskotliwej karierze i sztuce mimikry – wspomnienia Angeli Merkel
- 60 Marek Ostrowski FRANCJA
Odrodzenie katedry Notre Dame
- 62 Łukasz Wójcik WIELKA BRYTANIA
Jeremy Clarkson – od celebryty do polityka?

Nauka/projektpulsar.pl

- 64 Marta Alicja Trzeciak
Uzależnieni od scrollowania

- 68 Fizyk teoretyczny **Jeff Forshaw** o czarnych dziurach, ciemnej materii i badaniach nad istotą wszechświata

Historia

- 72 Adam Krzemiński
Jak Vidkun Quisling zamiast zbawcą został zdrajcą Norwegii

Kultura

- 78 PASZPORTY POLITYKI 2024
Tegoroczni nominowani
- 94 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Ludzie i style

- 102–105 • **Świąteczne jarmarki na odludziu**
- **TrollWall – ściana obronna przed hejtem**
 - **Gotowanie, czyli działanie**
 - **Logo na ubogo**
 - **Wegański śledź w śmietanie**

Stałe rubryki

- 4 Przypisy • 6 Ludzie i wydarzenia
- 76 Afisz • 96 Lis • 98 Koziołek • 99 Hartman
- 100 Mizerski • 101 Do i od redakcji
- 106 To jeszcze nie koniec



Nowa odsłona

Jerzy Baczyński

Tym razem zacznę nie od polityki, a od POLITYKI, bo to dla nas, dla redakcji, szczególnie numer. Zmieniamy wygląd gazety, czyli tzw. makietę; ostatni raz taką operację przeprowadziliśmy przed dekadą. Od razu uspokajam: to nie żadna rewolucja. Układ tygodnika, do którego i Państwo, i my jesteśmy przyzwyczajeni, pozostaje zasadniczo ten sam. Najważniejsza i chyba najbardziej widoczna zmiana dotyczy czytelności druku: korzystając z coraz lepszych narzędzi i katalogów typograficznych, nieco zwiększamy format czcionek, także interlinię, różnicujemy formy (fonty) tytułów i inicjałów. Jak mówią graficy, wpuszczamy więcej światła, bo nasze oczy są już mocno przystosowane do czytania na ekranach, czyli znacznie większego kontrastu między tekstem i tłem. Więc i my ruszyliśmy trochę pokręta. Nasz sekretariat oraz dział graficzny przez

Wynik wyborów bardziej niż od faktów będzie zależał od zdolności narzucenia narracji i emocji.

kilka tygodni eksperymentowali z kompozycją stron, tak aby teksty nie ucierpiały (byliśmy i będziemy gazetą „do czytania”), a forma zyskała. Mam nadzieję, że Państwo też uznają, że POLITYKĘ w nowej, odświeżonej postaci czyta się dużo łatwiej, a całość wygląda dobrze. O dwóch zmianach chciałbym jednak powiedzieć nieco więcej: o tej na samym początku i na samym końcu gazety.

Ta pierwsza stała się już sprawą publiczną, komentowaną w gazetach, portalach, mediach społecznościowych. Poszło o Andrzeja Mleczkę. Od dawna chcieliśmy zaprosić do POLITYKI, obok stałe już obecnych rysowników-satyryków, także nowych utalentowanych, młodych grafików, których dużą grupę już zgromadziliśmy wokół tygodnika. Do tej pory występowali głównie jako ilustratorzy artykułów, ale wielu z nich jest także doskonałymi „cartoonistami”, jak w branży nazywa się autorów rysunkowych komentarzy i karykatur. Stąd pomysł wieloautorskiej Galerii POLITYKI, zarówno na stałych stronach (ostatniej i pod felietonem Sławka Mizerskiego), jak i w powiązaniu z niektórymi tematami gazety. Andrzej Mleczko odmówił (priorytetowego, jak proponowaliśmy) udziału w Galerii, przy okazji zarzucając nam „cenzurowanie” jego

prac. To przykra insynuacja, bardzo krzywdząca po paru dekadach współpracy (za którą Panu Andrzejowi serdecznie i szczerze dziękujemy), ale i autor, i redakcja mają przecież wolność drukowania lub nie, czego i gdzie chcą (więcej o tym w polityka.pl, także na wyborcza.pl). Zatem nasza Galeria debiutuje z nieoczekiwaną promocją. Mogliśmy wybrać ledwie kilka prac – dziesiątki innych tymczasowo „cenzurując”. Będą w następnych numerach.

Teraz o stronie ostatniej, która nazywa się „To jeszcze nie koniec” i odsyła w przestrzeń cyfrową, gdzie nasza gazeta i redakcja żyją 24/7 – w trybie ciągłym: to serwis internetowy polityka.pl; treściowo największy w Polsce portal popularnonaukowy pulsar (projektpulsar.pl), liczne blogi, podcasty, relacje ze spotkań autorskich; cyfrowe wersje naszych papierowych magazynów; istniejące tylko w formie digital wydania specjalne; no i oczywiście cyfrowe subskrypcje POLITYKI. Każdy kolejny cośrodowy numer POLITYKI próbuje opowiadać o najważniejszych, najciekawszych, zdaniem redakcji, tematach tygodnia (w zanikającej już w prasie formule 360 stopni: kraj, świat, kultura, nauka, historia, gospodarka itd.), ale zawsze ciągi historii dopowiadamy na bieżąco w świecie cyfrowym, we wszystkich bodaj dostępnych formatach, poza telewizją.

O telewizji wspominam nieprzypadkowo, bo dwa tygodniki prawicowe mają już własne telewizje, zresztą ostro ze sobą rywalizujące: „Gazeta Polska” Tomasza Sakiewicza ma TV Republika; „Sieci” Braci Karnowskich – TV wPolsce24. To jest dobra ilustracja tego, co za rządów PiS wydarzyło się na polskim rynku medialnym. Otóż do trzech prawicowych tygodników (ich łączna sprzedaż, razem z „Do Rzeczy”, była dużo niższa niż POLITYKI) poszły gigantyczne transfery publicznych pieniędzy ze spółek Skarbu Państwa, fundacji, ministerstw. „GW” obliczyła, że do mediów Sakiewicza trafiło przynajmniej 100 mln zł, do Karnowskich – ponad 140 mln, do o. Rydzyska przynajmniej ćwierć miliarda. Nie muszę dodawać, że gazety opozycyjne, jak my, dostały równe zero. Obóz PiS nie tylko stworzył świat własnych mediów, które płynnie przejęły schedę po TVP Kurskiego, ale też – jak czytamy w licznych publikacjach – szykuje się, przez pośredników, do kupna TVN (które Amerykanie mają podobno wystawić na sprzedaż) i przejęcia kontroli nad Polsatem, wykorzystując konflikt w rodzinie Zygmunta Solorza. PiS, mimo utraty władzy, już w tej kampanii prezydenckiej może mieć realną przewagę medialną. A przebieg i wynik tych kluczowych wyborów (o czym piszą w tym numerze m.in. Janicki, Kalukin, Majcherek) bardziej niż od faktów i ustrojowych racji będą zależały od zdolności narzucenia narracji, emocji, wizerunków, mitów. Czyli także od siły i wiarygodności mediów.

To jest też miejsce dla nas. Z szacunkiem dla stałych czytelników i tradycji pisma ulepszamy POLITYKĘ we wszystkich postaciach; także po to, aby – cytując młodzieżowe słowa roku (okładkowy temat) – nie być delulu, a bardziej slay. Dla niezależnych mediów utrzymujących się wyłącznie dzięki odbiorcom ostatnie lata były trudnym testem. Ale takie są czasy, że dla polskich demokratów wyzwania i zadania się nie kończą. Bardzo dziękujemy, że są Państwo z nami. I wierzymy, że razem znowu damy radę.

Armenia i Gruzja – perty Kaukazu

Chrześcijańskie klasztory, wspaniałe krajobrazy, znakomite lokalne potrawy, wyborne wino oraz urzekające miasta Erywań i Tbilisi.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przylot do Armenii. Erywań. Zwiedzanie miasta, m.in. Plac Republiki, Opera, Kaskady i Pomnik Ofiar Ludobójstwa Ormian. **Dz. 3** Erywań. Czas wolny lub opcjonalna wycieczka do wpisanego na listę UNESCO Klasztoru Geghard, świątyni w Garni oraz do destylarni brandy. **Dz. 4** Wagharszapat, klasztor Chor Wirap wizyta u lokalnych artystów oraz czas wolny w Erywanii. **Dz. 5** Erywań – Sewan – Dilidżan. Noratus – jezioro Sewan i górskie miasto Dilidżan. **Dz. 6** Dilidżan – Tbilisi. Wpisany na listę UNESCO klasztor Hachpat oraz przyjazd do Gruzji. **Dz. 7** Tbilisi. Zwiedzanie miasta m.in. świątyni Metechi, łaźni i twierdzy Narikala. **Dz. 8** Tbilisi – Gori – Uplisciche – Gudauri. Muzeum Stalina w Gori, starożytne miasto Uplisciche i góry Kaukazu. **Dz. 9** Gudauri – Kazbeki – Mccheta – Tbilisi. Imponujące krajobrazy, kościół Trójcy Świętej i katedra Sweti Cchoweli. **Dz. 10** Tbilisi – Signagi – Tbilisi. Górskie miasteczko Signagi i tradycyjna produkcja wina. **Dz. 11** Dzień do własnej dyspozycji w Tbilisi. **Dz. 12** Tbilisi – Warszawa.

12 dni | Wyloty z Warszawy 25/04, 19/09 2025

8.998,-

Weekend majowy

Amsterdam i kwitnące tulipany

Odwiedź Amsterdam wiosną i zobacz kwitnące tulipany w parku Keukenhof.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Amsterdamu. Wiatrak w Zaanse Schans. **Dz. 2** Amsterdam – rejs po kanałach i pływający targ kwiatowy. **Dz. 3** Park kwiatowy Keukenhof. Wizyta na farmie serów. **Dz. 4** Amsterdam – czas wolny i powrót do Warszawy.

4 dni | Wyloty z Warszawy 05/04, 02/05 2025

4.498,-

Safari w Republice Południowej Afryki

Oderwij się od codzienności i wyrusz w podróż do zupełnie innego świata na spotkanie z dziką naturą i Wielką Piątką Afryki w Parku Krugera.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przylot do Johannesburga. Przejazd do Pretorii i krótkie zwiedzanie stolicy RPA. Przyjazd do Zebra Nature Reserve. Odpoczynek i spacer po okolicy. **Dz. 3** Wycieczka do kopalni diamentów w Cullinan, gdzie wydobyto największy diament na świecie. **Dz. 4** Przejazd malowniczą trasą Panorama Route i Blyde River Canyon. **Dz. 5** Safari w Parku Narodowym Krugera i tradycyjna kolacja „boma braai”. **Dz. 6** Safari w Parku Narodowym Krugera. **Dz. 7** Park Krugera – Johannesburg. Podróż powrotna. **Dz. 8** Przylot do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 14/03 2025 | **9.798,-**

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81
Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8 p.

Kod reklamy: PL47

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.



Bomba u Igi

Najbardziej bombowa wiadomość minionego tygodnia, czyli pozytywny wynik kontroli dopingowej u Igi Świątek, to klasyczny przykład nadużycia. W to, że walka z nielegalnym wspomaganiam stosowanym przez zawodowych sportowców ma sens, nikt rozsądny nie wątpi, ale ścigać i piętnować należy tych, którzy oszukują świadomie, zacierają ślady,

unikają kontroli, nie potrafią wytlumaczyć anomalii w swoim paszporcie biologicznym.

Trimetazydyna (TMZ), którą wykryto u Igi, ma działanie dopingowe, ale nie w stężeniu znalezionym w pobranej od niej próbce. Można by jeszcze snuć podejrzenia: ilość jest śladowa, bo zaaplikowała środek dawno. Ale i to wykluczono, gdyż Świątek regularnie przechodziła kontrole

antydingowe i ze wszystkich wychodziła czysta. Poza tym w próbce włosa, którą oddała do analizy, nie wykryto TMZ, co oznacza, że Świątek nie przyjęła nawet najmniejszej dawki terapeutycznej.

Iga padła ofiarą jakościowej wpadki producenta melatoniny zanieczyszczonej TMZ, niezwykle czułości aparatury detekcyjnej, ale przede wszystkim antydingowego systemu zakładającego domniemanie winy sportowca w razie odkrycia zakazanego środka. Tenistka dostarczyła dowody swojej niewinności, stało się jasne, że z przypadkowego nawet przyjęcia TMZ w tym stężeniu nie mogła odnieść żadnej korzyści, a więc sprawa w ogóle nie powinna ujrzeć światła dziennego. Ale tuż po wykryciu substancji w sierpniu tenisistkę prewencyjnie zawieszono i tego już nie dało się zamieść pod dywan.

Dochodzenie prowadziła niezwykle pryncypialna tenisowa organizacja mająca w nazwie „uczciwość”. Utrzymywanie nałożonej na Świątek kary miesięcznej dyskwalifikacji, co można czytać „winna”, na pewno uczciwe nie jest. Zwłaszcza że jest to punkt zaczepienia dla wszystkich rozkręcających wobec Igi kampanię nienawiści. Takiego testu odporności jeszcze nie przechodziła.

MARCIN PIĄTEK

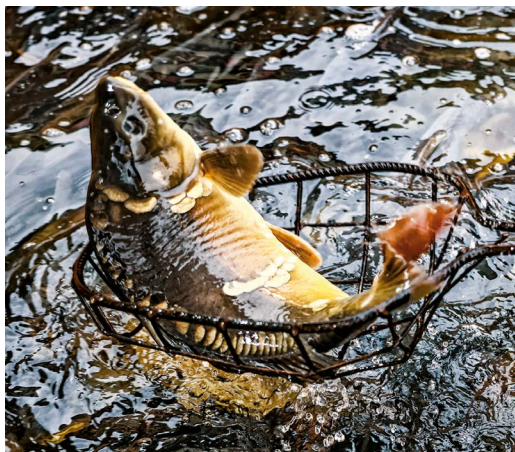


źródło: Iga Świątek/Instagram

Tani jak karp

Dla hodowców karpia cenowa sinusoida musi być koszmarem. Tym bardziej że w tym roku krzywa idzie w dół. Po dwóch latach rosnących cen rok 2024 zapowiada się atrakcyjnie tylko dla pośredników i klientów. – *Dziś sprzedajemy rybę po cenach sprzed trzech lat. Tyle że w tym czasie wszystko podrożało. I to znacznie. Kto ma stawy, z hodowli pewnie nie zrezygnuje, bo to coś więcej niż biznes. Ale coraz więcej kolegów zapowiada, że przejdzie na hodowlę ekstensywną bez dokarmiania ryby, co przełoży się na mniejszą dostępność i wyższe ceny* – tłumaczy Leszek Stypuła, właściciel marki Karp z Oksy.

Jednak huśtawka cenowa to tak naprawdę najmniejszy problem karpiarzy. – *Z naszych badań wynika, że karp to ryba starszego*



latach. Z czego ryba połowę życia głoduje, bo wraz z niższymi temperaturami przestaje żerować i spala zgromadzony tłuszcz. Na tle łososia to ideał ekologicznego mięsa, a jednak z nim przegrywa – dodaje handlowiec. (JULL)

pokołeniami. Młodzi sięgają po nią, kiedy zostaną poczęstowani, ale sami jej nie kupują. Wybierają łososia, pstrąga albo dorsza – mówi handlowiec dużej sieci spożywczej. Z roku na rok ryby sprzedaje się coraz mniej. A produkuje mniej więcej tyle samo, czyli 20 tys. ton. Branża jakoś się trzyma, ponieważ czerpie jeszcze z dopłat unijnych, ale ten model biznesowy się kończy. – Chyba że uda się dotrzeć do klientów z informacją, że karp to jedno z najzdrowszych mięs hodowlanych. Kurczak trafia na stół po sześciu tygodniach od wylęgu, a karp po trzech

Obywatel Nawrocki i jego sztab

Bezpartyjny, niezależny i obywatelski kandydat PiS na prezydenta Karol Nawrocki dostał w sobotę poparcie rady politycznej PiS. Prezes IPN już ponad tydzień jeździ po Polsce i robi krótkie konferencje prasowe. Pytania o poglądy zbywa, zapewne dlatego, że istniejące poglądy obywatela Nawrockiego są niekoniecznie zgodne z poglądami kandydata Nawrockiego. A te się dopiero rodzą; muszą przecież pasować do potrzeb sondażowych i kampanijnej strategii PiS.

Ta zaś powstaje w sztabie wyborczym. Jego szefem został Paweł Szefernaker (ur. 1987 r.), były wiceminister spraw wewnętrznych, doświadczony sztabowiec PiS, politycznie bliski Joachimowi Brudzińskiemu. Szefernaker to jeden z tych polityków, których nie dało się nigdy przyporządkować do żadnej frakcji na prawicy; zawsze płynął z głównym nurtem PiS. Ważną rolę w sztabie odegra też szef struktur Piotr Milowański, wieloletni pracownik biura partii, ceniony w PiS za sprawność organizacyjną. Poza nimi – oraz szefem klubu Mariuszem Błaszczakiem – w sztabie znaleźli się przedstawiciele różnych frakcji. Są tam **Jacek Kurski** i Adam Bielan, są też niedawni kandydaci na kandydata Przemysław Czarnek i Zbigniew Bogucki. Jest bliski Jackowi Sasinowi Andrzej Śliwka, ale i związany z Mateuszem Morawieckim Adam Andruszkiewicz, który odpowiada za kampanię w internecie (przy pomocy byłego ministra cyfryzacji Janusza Cieszyńskiego). Do sztabu weszli także niedawni ziobryści, dziś już w PiS – Patryk Jaki i Sebastian Kaleta. Ale jest również Marcin



Przydacz, w poprzedniej kadencji minister w Pałacu Prezydenckim, który pomaga Nawrockiemu w dziedzinie polityki zagranicznej.

Słowem – PiS sięgnął po większość młodszych, aktywnych medialnie polityków i wciągnął do sztabu ludzi z różnych parafii tak, by nikt nie czuł się pominięty i by w kampanii było jak najmniej walki wewnętrznej. Jak słyszymy, nastroje na początku prekampanii są dobre, ale sztabowcom doskwiera brak pieniędzy, bo partia po decyzji PKW o odrzuceniu sprawozdania finansowego nie dostaje subwencji. – *Ludzie z prywatnych pieniędzy kupują najpotrzebniejsze rzeczy* – twierdzi poseł PiS.

Poza sztabem powstał komitet poparcia Nawrockiego, grupujący ponad 300 osób ze świata kultury, nauki i polityki. Wśród jego członków są dawni opozycjoniści – Andrzej Gwiazda, Mirosław Chojecki, Zofia Romaszewska czy Jan Krzysztof Kelus, a także niedawny polityk PO Bogusław Sonik. Nawrockiego poparł też Tadeusz Fiszbach, wieloletni poseł PZPR, który zresztą już w wyborach prezydenckich w 2010 r. głosował na Jarosława Kaczyńskiego. (WBS)

Zdrowaśki zamiast seksu

Koalicja na rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły zorganizowała w ostatni weekend w Warszawie **demonstrację pod hasłem „Tak dla edukacji! Nie dla deprawacji!”**

– protest przeciwko wprowadzeniu „obowiązkowego przedmiotu pod nazwą edukacja zdrowotna”. Deprawacja, jak można usłyszeć, będzie się odbywać w trakcie lekcji, które MEN planuje wprowadzić od września przyszłego roku dla uczniów od czwartej klasy podstawówki do przedostatnich klas liceów i techników. W podstawie programowej edukacji zdrowotnej wypisane są zagadnienia związane m.in. ze zbilansowanym odżywianiem, profilaktyką kardio- i onkologiczną, dobrostanem psychicznym, a także ze zdrowiem seksualnym. I właśnie ten ostatni punkt rozgrzewa środowiska prawicowe.

Tymczasem w samych rozporządzeniach ministerstwa tematyce tej poświęcono niewiele miejsca i doprawdy trudno znaleźć tam deprawujące treści. Są za to passusy typu: uczeń powinien identyfikować „elementy seksualizacji oraz presji związanej z podjęciem aktywności seksualnej” i wymieniać „sposoby jej



przeciwdziałania oraz radzenia sobie z nią”. Jednak niezbyt zręczna zapowiedź MEN, że obowiązkowa edukacja zdrowotna zastąpi wychowanie do życia w rodzinie – przedmiot pomyślany bardzo konserwatywnie, ale nie obowiązkowy – rozsierdziła prawicę. Zwracają na to uwagę także komentatorzy popierający usystematyzowanie i fachowe nauczanie w szkołach o wszystkich aspektach zdrowia. Podkreślają, że to niezwykle ważne zadanie, wymagające dużej zręczności oraz wyczucia, aby nie zrobić z niego paliwa do politycznego sporu i przez to nie wylać dziecka z kąpielą.

Na to jednak już chyba za późno. W Koalicji organizującej niedzielną demonstrację, oprócz dyżurnego Ordo Iuris (które w świetle afer obyczajowych stanowi raczej dowód na to, że rozmów o seksie i relacjach nie powinno się unikać), znalazły się bowiem podmioty, które słabo kojarzą się ze szkołą. Jak: Fundacja Rolnik Handluje – Region Siedlecko-Ostrołęcki, Narodowe Zjednoczenie Wojskowe Mazowsze-Północ czy antyszczepionkowa grupa Małopolski Bunt. Wygląda więc na to, że edukacja wciąż jest wdzięczną przestrzenią do zaistnienia i manifestowania rozmaitych ideologicznych wątków czy interesów. Czyli dokładnie tym, czym chcieliśmy, żeby już więcej nie była. (CIEŚL.)

Syndrom Piotrusia Pana

Anna Siewierska

Profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, politolożka.



„Ostatni będą pierwszymi” – stwierdziła posłanka Anna Maria Żukowska (w radiu RMF), deklarując, że Nowa Lewica nie tylko wystawi swojego kandydata w wyborach prezydenckich, ale też zawalczy o wejście do II tury wyborów. Afirmacje są magicznymi zaklęciami naszych czasów, a wygłaszane językiem biblijnym mogą ponoć zdziałać cuda. Tak przynajmniej twierdzą influencerzy. Trzymam zatem kciuki, bo nasza scena polityczna rozpaczliwie potrzebuje prawdziwej lewicowej narracji, alternatywy dla ostrego sporu na linii PO–PiS. Właściwie przy tej konstatacji politycznej Nowa Lewica powinna bez trudu sięgnąć po 15–20 proc. głosów, odbierając część elektoratu socjalnego PiS, który stracił sprawczość, a zatem i powab dla tzw. cynicznych wyborców, kierujących się jedynie interesem własnym. Zamiast tego jest 8 proc., a im więcej w mediach partii dla niepoznaki zwanej Razem, tym większe szanse na marginalizację całej lewicy.

Niewykluczone, że będzie jeszcze gorzej, ponieważ Razem także rozważa wystawienie swojego kandydata. Adrian Zandberg był kiedyś wielką nadzieją na zmianę jakości polskiej polityki, ale tak długo nie mógł się zdecydować, czy chce dorosnąć, aż w końcu popadł w syndrom Piotrusia Pana i do krainy Nibylandii pociągnął resztę partii. Na szczęście dopóki Włodzimierz Czarzasty nie przejdzie na emeryturę, tzw. młoda lewica zawsze może twierdzić, że to wina „starych”, co nie chcą zrobić miejsca i dobrowolnie odejść

w niebyt. No i oczywiście tradycyjnie jest jeszcze „wina Tuska”, który tak się rozpycha, że dla mniejszych nie ma już przestrzeni.

W kraju niedofinansowanej oświaty, przeciążonej ochrony zdrowia i przepracowanych, słabo opłacanych obywateli głos lewicy powinien wybrzmiewać głośno i wyraźnie, tymczasem lewica nie potrafi zdyskontować nawet tego, co się jej realnie udało. A wbrew pozorom udało się sporo – zwłaszcza za sprawą niestrudzonej ministry Agnieszki Dziemianowicz-Bąk czy Katarzyny Kotuli. Niestety sukcesy lewicowych polityczek regularnie przyćmiewają wewnątrzśrodowiskowe spory oraz wolty kolegów i koleżanek z Razem, którzy już oficjalnie przeszli do opozycji i w ostrej krytyce rządu ścigają się z PiS i Konfederacją.

Czy w tej sytuacji wystawienie kandydata Nowej Lewicy ma w ogóle sens? Nie. Chyba że będzie to kandydatka. Polską lewicę z obecnej zapaści mogą wyciągnąć tylko kobiety – i to zarówno te bezpośrednio zaangażowane w politykę, jak i wyborczynie. Poza nielicznymi wyjątkami silną stroną NL są właśnie kobiety – pracowite, nieobciążone aferami i mniej uwikłane w polityczne rozgrywki. Na swoją wiarygodność pracowały, m.in. organizując protesty przeciwko zaostrzeniu prawa aborcyjnego czy forsując projekty dotyczące praw pracowniczych, darmowych miejsc w żłobkach i związków partnerskich.

Jeśli zatem NL rzeczywiście chce zawalczyć w wyborach prezydenckich o dobry wynik, musi wystawić kogoś wyraźnie innego niż reszta stawki. I nawet jeśli szanse na wygraną są niewielkie, to lewicowa kandydatka może osiągnąć coś innego: miejsce na scenie politycznej, które w kolejnych wyborach parlamentarnych da zdecydowanie więcej niż te obecne 8 proc.



pozostaje bardzo wysoki. Podium zamykają Czechy z rezultatem niewiele niższym od polskiego.

Żeby jednak rzetelnie ocenić wyniki tego badania, należy wpisać je w szerszy kontekst systemów edukacji wyższej w konkretnych krajach. „The Economist” zwrócił bowiem uwagę nie tyle na sam fakt posiadania studiów wyższych, ale przede wszystkim na liczbę parlamentarzystów z dyplomem studiów uznawanych w krajach anglosaskich za *postgraduates* – czyli II i III stopnia (magisterium i studia doktoranckie).

Wyedukowani politycy

Kolejni politycy muszą się tłumaczyć z dyplomów zdobywanych w Collegium Humanum i edukacyjnej drogi na skróty (ostatnio Szymon Hołownia dementował informacje „Newsweeka”, jakoby tam studiował). Tymczasem, jak wynika z raportu Global Legislators Database cytowanego przez „The Economist”, Polska ma jedną z najlepiej wykształconych klas politycznych na świecie (!). W badaniu, w którym przeanalizowano poziom wykształcenia parlamentarzystów w 56 krajach, jedynie Ukraina zanotowała wyższy wynik – tytuł magistra lub doktora ma tam aż 90 proc. legislatorów. W Polsce wynik ten jest o 10 pkt proc. niższy, ale na tle chociażby USA czy demokracji zachodnioeuropejskich

O ile w krajach takich jak Polska, Czechy, Ukraina czy znajdująca się na 8. miejscu w rankingu Słowenia typowe jest studiowanie w sposób ciągły, od pierwszego do piątego roku, o tyle ten model w Wielkiej Brytanii czy USA jest obcy. Według danych brytyjskiego ministerstwa edukacji na tamtejszych uczelniach w ubiegłym roku akademickim studiowało ponad 2,9 mln osób. Jedynie 400 tys. z nich – na studiach magisterskich lub doktoranckich. W skali całego społeczeństwa różnica jest jeszcze większa. Według GUS w Polsce tytuł magistra lub wyższy ma 16,7 proc. populacji, podczas gdy w Wielkiej Brytanii odsetek ten nie przekracza 2 proc. Wynika to także z różnic prawnych i społecznych – terminem „wyższe wykształcenie” określa się tam ukończenie trzyletniego kursu licencjackiego, w zdecydowanej większości przypadków wystarczające do pracy zawodowej, także w administracji publicznej. (MAZZ)

**8. Śląski
Festiwal Nauki Katowice**
7–9 grudnia 2024

Śląski
Festiwal
Nauki
Katowice

Jedni artyści
kończą, drudzy
zaczynają 



Europejskie Miasto Nauki Katowice



Finansowane przez
Unię Europejską

Rumunia: zapętlone wybory

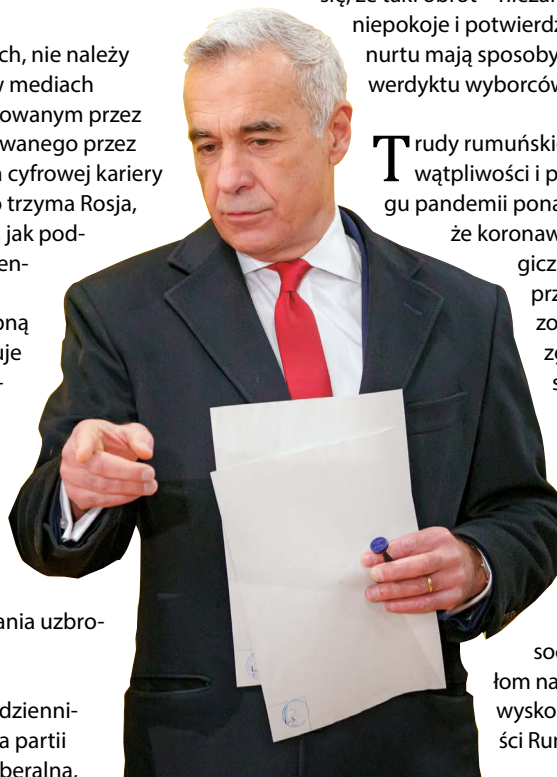
Wyborczy przeplataniec w Rumunii – zaplanowany na trzy weekendy od 24 listopada do 8 grudnia – przyniósł zamieszanie, które zapewne przysłuży się radykalnym populistom.

Pierwszą turę wyborów prezydenckich wygrał z poparciem 23 proc. kandydat przedstawiany jako niezależny. **Călin Georgescu** to mało znany agronom, nacjonalista, miłośnik Władimira Putina i antyszczepionkowiec. Sondaże przedwyborcze wychwyciły jego kandydaturę, ale trend wzrostowy odnotowały dopiero w połowie listopada, a wyraźny wzrost poparcia – już na ostatniej prostej przed głosowaniem.

Georgescu nie brał udziału w debatach, nie należy do żadnej partii. Obecny był za to w mediach społecznościowych, głównie na kontrolowanym przez chiński podmiot TikTok. Nurt prezentowanego przez niego populizmu i błyskawiczna ścieżka cyfrowej kariery obudziły podejrzenia, że kciuki za niego trzyma Rosja, z zamiarem wpłynięcia na wynik elekcji, jak podczas październikowych wyborów i referendum unijnego w sąsiedniej Mołdawii.

Rumuński prezydent ma rolę podobną do polskiego, z tą różnicą, że reprezentuje władzę w Bukareszcie m.in. podczas obrad Rady Europejskiej. A to w stolicach wielu krajów UE wzbudziło obawy o nowy rumuński kurs pod ewentualną wodzą Georgescu. Także w NATO, a przecież Rumunia to ważne bazy wojskowe, a czarnomorski port w Konstancji odgrywa czołową rolę w eksporcie ukraińskiego zboża i wysyłania uzbrojenia dla walczącej ukraińskiej armii.

Drugie miejsce (19 proc.) zajęła była dziennikarka Elena Lasconi, reprezentantka partii określanej obecnie jako progresywno-liberalna,



a będącej ugrupowaniem o antyestablishmentowych inklinacjach. Lasconi o zaledwie 2740 głosów przegoniła obecnego premiera, socjaldemokratę Marcela Ciolacu. Inny kandydat, duchowny grekokatolicki i europoseł Cristian Terheș, który dostał raptem 1 proc., zwrócił się o ponowne przeliczenie głosów. Jego zdaniem do konta Lasconi mogło zostać przypisane poparcie dla jeszcze innego kandydata, który wycofał się zbyt późno, by usunąć go z kart wyborczych.

W tych zawiłych okolicznościach i wobec zarzutów kontrkandydatów o oszustwa popełnione w kampanii przez Georgescu i Lasconi Trybunał Konstytucyjny nakazał przeliczyć głosy i na 2 grudnia (już po zamknięciu tego numeru POLITYKI) wyznaczył termin decyzji o ewentualnym anulowaniu pierwszej tury. Spodziewano się, że taki obrót – niezależnie od podstaw – wywoła społeczne niepokoje i potwierdzi oskarżenia, że rządzące partie głównego nurtu mają sposoby, by nie uznać nieprzychylnego dla siebie werdyktu wyborców.

Trudy rumuńskiej transformacji zaowocowały szeregiem wątpliwości i podatnością m.in. na teorie spiskowe. U progu pandemii ponad 40 proc. Rumunów było przekonanych, że koronawirus to wyprodukowana w USA broń biologiczna. 45 proc. sądzi, że protesty z 1989 r., które przyczyniły się do obalenia komunizmu, były zorganizowane przez Zachód. Ponad połowa zgadza się ze stwierdzeniem, że o biegu spraw na świecie decydują tajne grupy. Co objaśniałoby popularność kandydatów pokroju Georgescu.

Terminy obu głosowań ustalono latem. Partie rządzące, kontrolujące kalendarz, uznały, że przeplataniec przyniesie im wymierne korzyści taktyczne. Mogą się przeliczyć. Ostatni sondaż przed wyborami do parlamentu nie dawał gwarancji socjaldemokratom i centroprawicowym liberałom na utrzymanie większości rządowej. Na czoło wyskoczył za to skrajnie prawicowy Związek Jedności Rumunów popierający Georgescu.

JĘDRZEJ WINIECKI

Dozwolone od lat 16

Będzie to ważny poligon doświadczalny, bo w wielu miejscach przymierzają się do podobnych rozwiązań. Australia wprowadziła zakaz zakładania kont w mediach społecznościowych dla osób poniżej 16. roku życia. Rządowy projekt przemknął przez obie izby parlamentu, zaaprobowany olbrzymią większością, i ma poprawić notowania centrolewicowego premiera Anthony'ego Albanese przed przyszłorocznymi wyborami. „Przywracamy młodym Australijczykom bezpieczne dzieciństwo” – komentował z emfazą szef rządu. Taki zakaz w sondażu YouGov ma 77 proc. poparcia.

Szczegółów nie ogłoszono, przepisy wykonawcze pojawiają się później. Z zapowiedzi wynika, że ma objąć TikToka, X (dawny Twitter), Instagram i Facebooka, a oszczędzić YouTube'a i WhatsAppa. I to na dostawcach treści będzie spoczywał obowiązek wyegzekwowania ograniczeń pod karą 50 mln dol. austr. (grubo ponad 100 mln zł). Na opracowanie skutecznych procedur będą mieć rok.

Sceptycy uważają, że będzie to zakaz papierowy. Kiedy podobny, w łagodniejszej formie, testowano we Francji, połowa badanych obchodziła go, korzystając z chroniącej



prywatność sieci VPN. Zakaz nie eliminuje zagrożeń ani czyhających pułapek, a jedynie przylepia na nie plaster i może pokierować młodych użytkowników w ciemniejsze, słabiej regulowane zakątki sieci. Jednak zdaniem Julie Inman Grant, australijskiej komisarz do spraw e-bezpieczeństwa, bran-

ża ma tyle środków, a technologie doskonała się tak szybko, że sobie z tym poradzi. „Jeśli potrafią kierować do ciebie indywidualne reklamy, to nie powinni mieć problemu z ustaleniem wieku użytkownika” – argumentuje. Zobaczmy. Poza wszystkim chodzi o symbol – i o argument dla rodziców.



Rozejm w Libanie

Wśród 27 listopada Izrael i Hezbollah wstrzymały działania zbrojne, które z różną intensywnością trwały w Libanie od 14 miesięcy. To efekt wielotygodniowych negocjacji, w których pośredniczyli Amerykanie i Francuzi. Prezydent Joe Biden – główny sponsor porozumienia – nazwał je „dobrą wiadomością”. W ostatnich godzinach przed rozejmem Izrael zbombardował południowy Bejrut, matecznik Hezbollahu, zabijając 42 osoby. Do ograniczonej wymiany ognia dochodziło jeszcze pod koniec tygodnia, ale obie strony stały przy porozumieniu.

Zgodnie z warunkami zawieszenia broni w zeszłym tygodniu rozpoczął się dwumiesięczny okres przejściowy, w trakcie którego

Hezbollah ma wycofać się z południowego Libanu za linię rzeki Lita- ni, a Izrael ewakuuje wojska na własne terytorium. Tysiące dodatkowych żołnierzy libańskich (z oficjalnej armii, nie z Hezbollahu) i z sił pokojowych ONZ ma być rozmieszczonych na południu kraju, a międzynarodowy panel pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych będzie monitorować przestrzeganie postanowień rozejmu.

Zawieszenie broni nie dotyczy Strefy Gazy, gdzie po ponad roku izraelskiej inwazji, spowodowanej atakiem Hamasu, w którym poniosło śmierć ponad 1200 Izraelczyków, a ponad 200 zostało porwanych, nadal giną Palestyńczycy (w sumie już ponad 44 tys.). Konflikt Izraela z Hezbollahem, szyicką bojówką, uznawaną przez część zachodnich państw za organizację terrorystyczną, rozpoczął się zaraz po ataku Hamasu na Izrael. Hezbollah, w ramach solidarności z sunnickim Hamasem, zaczął wówczas nieregularny ostrzał rakiety Izraela, co wymusiło ewakuację ponad 50 tys. mieszkańców jego północnych rubieży. Izrael, zajęty po drugiej stronie inwazją na Strefę Gazy, odpowiadał sporadycznie. Dopiero dwa miesiące temu, po spacyfikowaniu Gazy, rozpoczął lądowy atak na bazy Hezbollahu w południowym Libanie. Nie powinno ich tam być zgodnie z poprzednim zawieszeniem broni z 2006 r., które niepokojąco przypomina to obecne.

Przez ostatnie 14 miesięcy w izraelskich atakach zginęło prawie 4 tys. mieszkańców Libanu, ponad 1,2 mln musiało uciekać z południa kraju (na fot. **powrót uchodźców**). Izrael twierdzi, że zlikwidował ok. 4 tys. bojowników Hezbollahu i niemal całe jego kierownictwo.

Armia na zakręcie

W Chinach kolejny wysokiej rangi wojskowy popada w niełaskę. „Dochodzeniem w sprawie korupcji” został objęty admirał **Miao Hua**, członek kierującej armią pięcioosobowej Centralnej Komisji Wojskowej, na której czele stoi sam przewodniczący Xi Jinping. Taka formuła oznacza, że Hua został już uznany za winnego, zniknął bez śladu z życia publicznego, a wkrótce zostanie usunięty z partii. Tak było w przypadku dwóch ministrów obrony, Wei Fenghe i Li Shangfu; ten ostatni przetrwał na stanowisku ledwie siedem miesięcy, a na koniec zniknął na trzy miesiące bez podania przyczyny. Niezbadane są losy obecnego ministra Dong Juna, który urzędował od roku. Według „Financial Timesa” (który wcześniej się w takich sprawach nie mylił) również Jun został objęty postępowaniem antykorupcyjnym. Rzecznik resortu zdementował te doniesienia, co może oznaczać tyle, że decyzja ze względów wizerunkowych jeszcze nie



zapadła. Zarówno całą trójkę, jak i szereg zdymisjonowanych wcześniej generałów łączy służba w elitarnych siłach strategicznych, które nadzorują modernizację armii, zakupy i inwestycje kosmiczne.

Xi od swojej pierwszej prezydenckiej kadencji – teraz pełni nadprogramową trzecią – uznał walkę z korupcją za jedno z najważniejszych zadań, a przy okazji świetny pretekst do rozprawy z przeciwnikami. Jeśli chodzi o ocenę tej serii wpadek, które go bezpośrednio obciążają, analitycy są podzieleni. Jedni uznają to za przejaw determinacji i braku zahamowań; inni podejrzewają, że armia okazała się trudniejsza do okiełznania niż inne sektory, trwa tam walka klanów i koterii oraz kwitnie donosicielstwo. Liczące 2,6 mln żołnierzy siły zbrojne przechodzą gorący okres unowocześniania i dozbrajania, a szybko rozbudowywana marynarka wojenna pod względem tonażu jest już największa na świecie. Wczorajsze struktury pękają, a gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą.

REKLAMA



Prywatna Klinika Rehabilitacyjna
CHOROBY KRĘGOSŁUPA,
NARZĄDU RUCHU I GŁOWY
Krojanty – Dwór k. Chojnic
tel. (052) 398-56-56
fax. (052) 398-56-06
www.krojanty.com.pl
klinika@krojanty.com.pl

LECZYMY:

rwę kulszową, wypadnięcia dysków, chroniczne zespoły bólowe kręgosłupa i głowy, powikłania choroby zwyrodnieniowej kręgosłupa, następstwa i powikłania urazów układu kostnego, więzadeł i stawów, migrenowe bóle głowy.

PROWADZIMY REHABILITACJĘ:

po wylewach, po operacjach ortopedycznych, po złamaniach



ZRÓB PREZENT
SWOIM RODZICOM